

Mieczysław Pajewski

Biblijne proroctwa na temat epoki ewolucjonizmu

W Biblii znajdujemy proroctwa na temat filozofii ewolucjonistycznej, istniejącej już w czasach Jezusa Chrystusa, ale której wpływ miał ogarnąć cały świat przed powrotem Jezusa na Ziemię. Warto sobie zdawać sprawę z tego, że filozofia ewolucjonistyczna pochodzi z czasów przedchrześcijańskich. Pięć wieków przed Chrystusem żył Grek Empedokles, którego niektórzy nazywają „ojcem ewolucjonizmu”. Empedokles chciał wyjaśniać wszystko czysto naturalistycznie. Pochodzenie świata upatrywał nie w działaniu istoty nadprzyrodzonej, ale w działaniu zasad przyrody. Drogą tą podążało wielu innych filozofów. Niektórzy z nich nawet opisywali „pierwotne” formy życia, które miały ewoluować w formy „wyższe”. Sprzed czasów Chrystusa pochodzą nawet opisy ludzi jaskiniowych – włochatych, krępych i przygarbionych.

Świat, w którym żył apostoł Piotr, dobrze znał ideę ewolucji, tyle że nie była ona tak wpływowa, jak jest dzisiaj. Apostoł Piotr próbował przygotować chrześcijan na przyszłe pojawienie się niewiary. Przeczytajmy 2 list Piotra 3:1-8. Wiersze 3-4 wyjaśniają zasadę, na której swoje przekonania opierają szydzący z chrześcijaństwa:

3 *To przede wszystkim wiedźcie, że przyjdą w ostatnich dniach szyderycy pełni szyderstwa, którzy będą postępować według własnych żądz 4 i będą mówili: «Gdzie jest obietnica Jego przyjscia? Odkąd bowiem ojcowie zasnęli, wszystko jednakowo trwa od początku świata».*

Ewolucjoniści wierzą w naturalizm i uniformitaryzm – przekonanie, że za kształt świata odpowiadają wyłącznie procesy przyrodnicze, oraz że te procesy, kształtujące dzisiejszy świat, także góry i doliny, działały zawsze w tym samym tempie („wszystko jednakowo trwa od początku świata”). Procesy przyrodnicze nie przyspieszały i nie zwalniały. Góry dla przykładu nie wypiętrzyły się nagle w krótkim czasie, ale powoli, niezauważalnie dla oczu człowieka rosły w górę.

Kreacjoniści jednak wierzą w nadnaturalizm i katastrofizm. Ten pierwszy to pogląd, że pewne cechy świata, a nawet samo jego zaistnienie, jest skutkiem działania Boga. Ten drugi pogląd głosi zaś, że długie okresy spokojnego funkcjonowania przyrody były od czasu do czasu przerywane wielkimi katastrofami, zmieniającymi wyraźnie wygląd świata. Najlepszym przykładem takiej katastrofy był gigantyczny wodny kataklizm znany jako potop Noego.

Chyba nie ulega wątpliwości, że szyderycy, których przyjsście w dniach ostatecznych prorokował Piotr apostoł, przyjmowali uniformitaryzm. Wiersze 5-7 nie pozostawiają wątpliwości, o kim apostoł mówił. Szyderycy zapominają, że „ziemia [...] z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże” (w. 5). Zapominają więc o wydarzeniu nadprzyrodzonym, stworzeniu ziemi, są naturalistami.

Nie wiedzą też, że „przez nią [wodę] ówczesny świat zaginął wodą zatopiony.” (w. 6). Nie wiedzą więc o olbrzymiej katastrofie, która radykal-

nie zmieniła oblicze ziemi. Są uniformitarystami, gdyż potop Noego nie był powolnym wydarzeniem – był wydarzeniem nagłym, krótkotrwałym, o gigantycznych skutkach. Potop, olbrzymie ilości wody z nieba i spod powierzchni ziemi, wywołał wielkie pływy na powierzchni Ziemi, zmieniające strukturę jej powierzchni. Łatwo przewidzieć, co się stało z lasami, łożyskami rzek, a nawet z górami. Niektórzy kreacjoniści uważają, że przemieszczanie się tak wielkich mas wodnych przyspieszyło ruch płyt kontynentalnych. Niewątpliwie skutki tak wielkiej katastrofy muszą być widoczne i dzisiaj, choćby w powstaniu dużej części tzw. kolumny geologicznej i znajdujących w jej warstwach skamieniałości.

Wspomniani przez Piotra apostoła szyderycy zapominają o jeszcze jednej sprawie – o tym, że Słowo Boże jest jedynym stałym elementem świata.

W 2 liście Piotra rozdział 3, wiersze 1-8, apostoł prorokuje o ludziach, którzy odrzucą Słowo Boże i przyjmą naturalizm oraz uniformitaryzm. Taka charakterystyka doskonale odpowiada znanym nam dzisiaj ewolucjonistom. Jednocześnie ten fragment Pisma Świętego uświadamia nam, że kreacjonizm nie jest ubocznym, trzeciorzędnym tematem, ale istotną cechą chrześcijaństwa, zarówno w czasach apostoelskich, jak i współczesnych.

Mieczysław Pajewski
miepaj@wp.pl

Mieczysław Pajewski

Ćmy w industrialnej Anglii jako dowód ewolucji – piętrowa mistyfikacja

Historyjkę o tym, jak to ćmy w Anglii ciemniały w miarę, jak powstawały w tym kraju nowe fabryki, znają wszystkie dzieci na całym świecie. Znajduje się ona w każdym podręczniku biologii, w którym mowa jest o ewolucjonizmie. Często historyjce tej towarzyszą zdjęcia jasnych ciem na ciemnej korze drzew i ciemnych ciem na korze jasnej.

Było to tak. Ćmy krępaka nabrzozaka (*Biston betularia*) występują w różnych odmianach. Jedne są jasne, posypane jakby pieprzem, stąd potoczna nazwa „ćmy pieprzowe”, inne ciemniejsze. Sto pięćdziesiąt lat temu, za czasów Darwina, większość ciem była jasna. Dlatego nazywa się je odmianą typową. Tylko nieliczne były ciemne, z różnym natężeniem pociemnienia. Nazywa się je odmianami melanicznymi. Proporcja wzajemna tych odmian zaczęła się zmieniać w epoce uprzemysłowienia Anglii. Jasnych ciem było coraz mniej, a coraz więcej – ciemnych.

Pięćdziesiąt lat temu brytyjski lekarz i biolog, Bernard Kettlewell, przeprowadził szereg eksperymentów i na podstawie ich wyników sformułował wyjaśnienie tej zmiany ubarwienia ciem angielskich. Wyjaśnienie to szybko stało się niezwykle popularne i zostało uznane za największy dowód ewolucji.

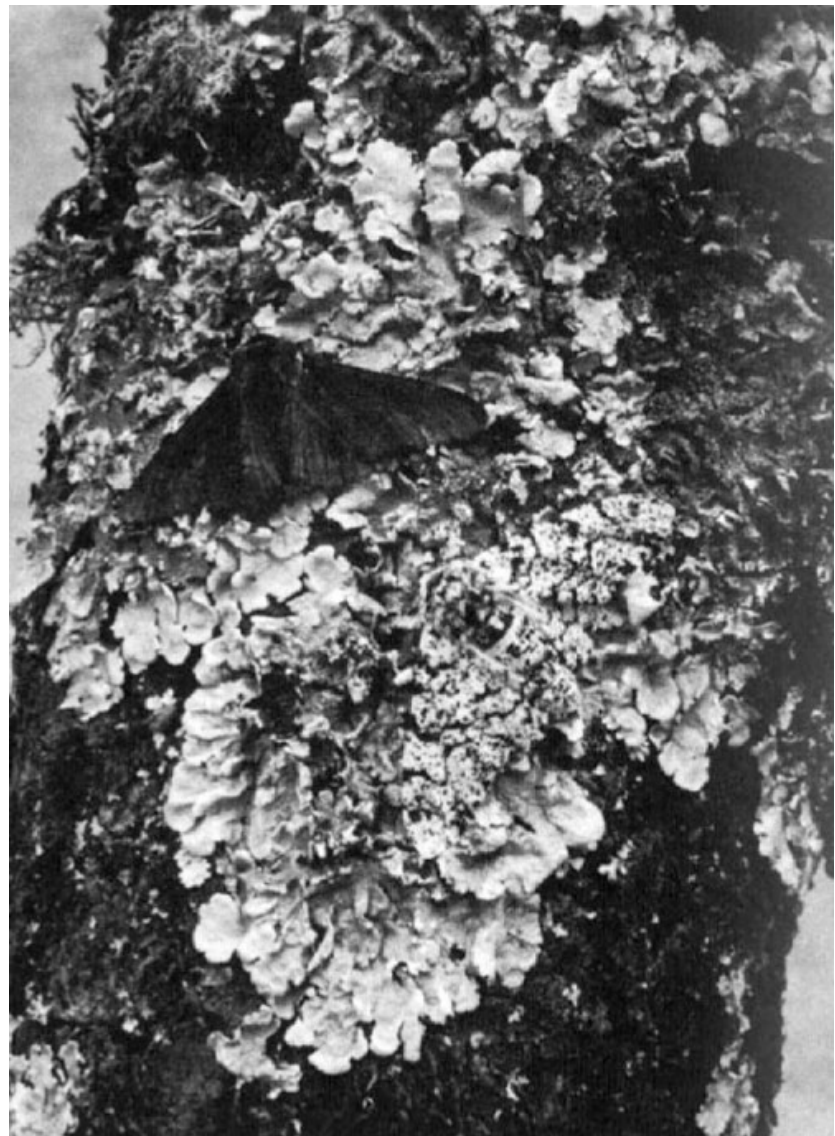
Kettlewell odwołał się do wpływu wylęgów fabrycznych na porosty na pniach drzew. Porosty były jasne, ale pod wpływem sadzy i zanieczyszczeń powietrza albo ciemniały, albo ginęły odsłaniając ciemniejszą korę drzew. Pnie drzew w okresie intensywnego uprzemysławiania kraju stały się w rezultacie ciemniejsze. Wcześniej melaniczne odmiany ćmy – tłumaczył Kettlewell – były dobrze widoczne na tle jasnych porostów i wskutek tego bardziej narażone na ataki drapieżnych ptaków. Teraz, gdy pod wpływem za-

nieczyszczenia środowiska, pnie drzew stały się ciemniejsze, sytuacja się odwróciła. Jaśniejsza odmiana typowa była bardziej narażona na ataki drapieżników, a ciemniejsze były bardziej bezpieczne.

W czasie, gdy Kettlewell przeprowadzał swoje eksperymenty, zaczęły wchodzić w życie regulacje, chroniące przyrodę. Zaczęto oczyszczać ścieki, zakładać filtry na fabryczne kominy. W rzekach zaczęły pojawiać się ryby. Na pniach drzew ponownie za-

częły rosnać jasne porosty, jak przed rewolucją przemysłową. Nic dziwnego, że – zgodnie z wyjaśnieniem Kettlewella – proporcje jasnych i ciemnych ciem zaczęły się znowu zmieniać, tym razem na korzyść tych pierwszych. Sytuacja w końcu wróciła do stanu z pierwszej połowy XIX wieku.

Wyjaśnienie Kettlewella przyjęto z takim entuzjazmem, gdyż pokazywało ono ewolucję w działaniu. Ćmy przystosowywały się do zmieniającego się środowiska. W populacji ciem zmie-



niała się częstość genów determinujących ubarwienie, a to oznaczało ewolucję.

Przy bliższym przyjrzeniu się wyjaśnieniu Kettlewella zaczęły jednak pojawiać się trudności i wątpliwości. Oto ich krótki spis:

1. Jeśli ciemniejsze ćmy zastąpiły te jaśniejsze w zanieczyszczonych lasach, to dlaczego tak się nie stało w typowo zanieczyszczonych obszarach w pobliżu Manchesteru?
2. Na wiejskich obszarach Walii, gdzie zanieczyszczenie przemysłowe jest niskie, powinny dominować jasne odmiany ćmy, ale tak nie jest. Dominują odmiany melaniczne.
3. Z kolei w południowej Walii, mocno zanieczyszczonej, powinny dominować odmiany ciemniejsze, i znowu tak nie jest, bo dominują jaśniejsze.
4. Sam Kettlewell dwadzieścia lat po przedstawieniu swojego słynnego wyjaśnienia zauważył, że na półwyspie Wirral (zachodnia Anglia, na północ od Walii) ciemniejsze odmiany zaczęły ustępować, zanim jeszcze na drzewa powróciły porosty.
5. Podobnie było w Stanach Zjednoczonych. W stanie Michigan powrót formy typowej ćmy nastąpił, mimo że nie zaobserwowano żadnych zmian porostów na drzewach.
6. Analogiczne zmiany ubarwienia można było zaobserwować u biedronek. Ale biedronki nie są zjadane przez ptaki, bo im nie smakują. Może więc to nie ptaki są przyczyną zmiany ubarwienia ciem?
7. Wspomniany gatunek ciem jest aktywny nocą. Ale nocą barwa porostów na drzewach nie ma znaczenia.
8. W dzień zaś ćmy nie mają zwyczaju odpoczywać na pniach drzew. Ukrywają się albo na spodniej części poziomych gałęzi wysoko w koronach drzew, albo w miejscach, gdzie gałęzie odchodzą od pnia drzewa, czyli w miejscach trudno dostępnych dla ptaków.

Powstaje więc pytanie, skąd się wzięły te wszystkie zdjęcia reproduk-

wane masowo w podręcznikach? Okazuje się, że były one zainscenizowane, jak to łagodnie określają ewolucjoniści. Znaczy to, że martwe owady przyklejano do pni drzew, rozpościerano im skrzydła i tak spreparowane fotografowano jako autentyczne.

Słynne wyjaśnienie Kettlewella okazało się nic nie warte, a w dodatku uzyskane przy pomocy oszukańczych metod. Dla nas, kreacjonistów, najważniejsza jednak jest jego wada, jaką widzieliśmy od samego początku, nawet wtedy, gdy jeszcze nie wiedzieliśmy, że oparte jest na błędnym rozpoznaniu i niedopuszczalnych metodach. Melanizm przemysłowy miał być dowodem ewolucji. Ale jakiej ewolucji? Przed rewolucją przemysłową w Anglii żyły jasne i ciemne odmiany ćmy. W epoce industrialnej również żyły te same jasne i ciemne odmiany

– tylko w innej proporcji liczbowej. Gdy zaczęto skutecznie walczyć z zanieczyszczeniem środowiska, nie powstały żadne nowe gatunki ćmy. Nadal był to ten sam gatunek i te same odmiany. Tyle tylko, że w zmienionej proporcji – ponownie większość ciem stanowiły jaśniejsze okazy.

Spór ewolucjonistów z kreacjonistami dotyczy powstawania nowych planów budowy ciała, nowych struktur biologicznych jak skrzydła czy oczy. Niczego takiego u ciem nie zaobserwowano. Zmieniała się tylko liczebność jednych odmian względem drugich. Jeśli ewolucjoniści chcą, to niech sobie takie zjawiska nazywają ewolucją. Ale niech nie wmawiają nikomu, że tym samym obalili poglądy kreacjonistyczne. □

Mieczysław Pajewski
miepaj@wp.pl

